

DZIEŃ DOBRY!

DZIENNIK ILUSTROWANY

Krwawe zajścia w powiecie ropczyckim 4 policjantów kontuzjowanych od kul i razów zbrodniczej szajki Komunistów

Na terenie paru gmin powiatu ropczyckiego w województwie krakowskim zaobserwowano ostatnio przejawy agitacji komunistycznej, wyrażającej się w kolportowaniu ulotek o treści wywrótowej i antypaństwowej.

Miejscowe władze zarządziły dochodzenie celem wykrycia i ujęcia sprawców tej przeciwpiaństwowej roboty.

Przechodzący w związku z tą akcją władz w dniu 17. b. m. o godz. 22-ej w gminie Grabiny powiatu ropczyckiego patrol policyjny został

znienacka napadnięty przez grupę rozbójników, zaczął jonych w zbożu.

Napastnicy rzucili się na patrol z kołami i drągami oraz od-

dali do policjantów kilka strzałów rewolwerowych.

Jedna z kul ugodziła w hełm policjanta, uszkadzając hełm i kontuzjując policjanta. Trzej inni policjanci

odnieśli kontuzje od uderzeń drągami i kołami.

Policja po bezskutecznym strzeżeniu napastników zmuszo-

na była użyć broni palnej.

Skutkiem czego 4 napastnicy zostali ranni. Jeden z nich w drodze do szpitala zmarł.

Na miejsce zajścia przybyły władze bezpieczeństwa i komisja sądowo-lekarska.

Energiczne dochodzenia w to ku. (P. A. T.).

Zabawne zajście w hitlerowskim kinie

BERLIN, 17.6. W czasie premiery filmu narodowo-socjalistycznego „Szturmowiec Brand”, wyświetlanego ostatnio w całej Rzeszy doszło we Frankfurcie n/Menem do incydentu. Jak donosi „Vossische Ztg.” bezpośrednio przed przedstawieniem obecny na sali komendant szturmówki hitlerowskiej zwrócił się do publiczności z wezwaniem, aby opuściła lokal, ponieważ właściciel kinoteatru zamówił afisz u malarza polskiego.

Wobec oświadczenia właściciela kinoteatru, iż nie usunie wspomnianego afisza, zebrani szturmowcy i publiczność demonstracyjnie opuścili salę.

Dwie wielkie katastrofy automobilowe 13 osób ciężko rannych

Dla automobilistów warszawskich ub. niedziela przeszła pod znakiem tragicznych katastrof i wypadków samochodowych, w których

13 osób odniosło ciężkie obrażenia.

Dwie katastrofy wydarzyły się na sosie wilanowskiej. Około godz. 2-ej w nocy w kierunku Warszawy jechał samochód sportowy Nr. 27032W, należący do syna znanego przemysłowca z Marek 26-letniego Feliksa Whitehead (Zamoyskiego 32), wnuka właściciela znanej firmy czekolady E. Wedel. Samochód ten, kierowany przez Zygmunta Sowiejko (Sosnowa 11) jechał z szybkością

100 km. na godzinę.

Koło Powsinka na zakręcie przy wymijaniu się z autobusem pasażerskim samochód, jadący blisko rowu, wskutek gwałtownego zahamowania

wpadł na drzewo,

przekoziolkował i odbiwszy się o szyny kolejki, runął do rowu.

Z pod szczytków rozbitego samochodu wydobyto ciężko rannego sprawcę wypadku Zygmunta Sowiejko, młodego przemysłowca Feliksa Whiteheada, oraz trzech pasażerów: podpor. Busiakiewicza Jana (1 dyw. art. kon. zam. w koszarach przy ul. 29 listopada 1), Olgierda Nosowicza, studenta Politechniki warszawskiej (Mokotowska 61), oraz Mauricego Hauke, również studenta Politechniki (Al. Szucha 21).

Ciężko rannych przeniesiono na szo-

se, gdzie wkrótce nadjechało Pogotowie 11.66-66. Lekarz Pogotowia dr. J. Altkauer przewiózł ciężko rannych Sowiejko do lecznicy dr. Solmana (Al. Szucha 9), podpor. Busiakiewicza do szpitala Ojazańskiego, natomiast ciężko rannego właściciela samochodu Whiteheada na żądanie rodziny przewieziono do domu. Wreszcie studenta Nosowicza przewieziono do szpitala Dz. Jezus.

Roztrząskana maszyną zabezpieczono na miejscu. Jak wynika z przeprowadzonego dochodzenia wszyscy jadący znajdowali się

w stanie nietrzeźwym.

Właściciel samochodu Whitehead, przyjechał przed kilku dniami z Anglii, gdzie ukończył studia i miał odbyć obowiązkową służbę wojskową w armii polskiej.

Druka katastrofa

wydarzyła się wczoraj około godz. 2-ej pop. również na sosie wilanowskiej w pobliżu fortu Legionów. W kierunku Warszawy jechał samochód prywatny Nr. 25798W, należący do właściciela garbarni przy ul. Sześciwłóckiej 60. Józefa Konarskiego.

Podczas wymijania się z przejeżdżającą z przeciwnej strony kolejką wiatłową przed samochodem przebiegało przez szosę 4-ch chłopców. Kierowca chcąc uniknąć przejechania skręcił gwałtownie w bok i równocześnie zahamował. Jadący za nim auto-

bus pasażerski Nr. 65319, należący do firmy Arbon (Al. Jerozolimska 9-a), nie zdoławszy zahamować w porę uderzył z tyłu w samochód p. Kon-

Auto skoczyło gwałtownie w bok i runęło do rowu przykrywając sobą 3-ch z pośród przebiegających chłopców. Z pod rozbitej i przewróconej maszyny wydobyto

trzech ciężko rannych chłopców, oraz pokaleczoną p. Konarską i towarzyszącą mu kobietę.

Ofiary wypadku: 10-letniego ucznia Jana Lampę, 10-letniego Jerzego Tychowickiego, oraz 11-letniego Henryka Wicenciaka (wszyscy zam. ul. Belwederska 4), przewiozł Pogotowie Ratunkowe — pierwszego

w stanie beznadziejnym

do szpitala Dz. Jezus, dwóch pozostałych do szpitala Bersenów 1 Baumannów. Po doraźnym opatrunku Konarskiego zatrzymano w areszcie 20 komisariatu policji.

Jak wynika z zeznań świadków tragicznego wypadku samochód p. Konarskiego miał prowadzić

towarzysząca mu pani,

której nazwiska nie zdołano ustalić, a która ma być jedną z artystek teatrów warszawskich.

W sprawie i tej katastrofy prowadzone jest energiczne dochodzenie.

Wreszcie na ulicach Warszawy wydarzyły się trzy wypadki samochodowe: przy zbiegu ul. Zygmuntońskiej i Ratuszowej pod samochód prywatny Nr. 21738, kierowany przez Stefana Meisnera (Al. 3-go Maja 2) dostał się rowerzysta, urzędnik Towarzystwa ubezpieczeń „Europa” Stanisław Moryski (Ogrodowa 24).

Na pl. Bankowym pod samochód prywatny dostała się 27-letnia biuralistka Róża Prózańska (Muranowska 10) i na ul. Topolowej również w wypadku samochodowym doznał dotkliwych obrażeń 24-letni subiekt Bolesław Strauß (Poznańska 12).

Polityka zagraniczna Gdańska musi spoczywać w rękach Polski

GDANSK, 18.6. — W dniu 16 b. m. komisarz generalny R. P. w Gdańsku wniósł do wysokiego komisarza Ligi Narodów wniosek z art. 39 konwencji paryskiej w sprawie prowadzenia przez Polskę spraw zagranicznych w M. Gdańska.

We wniosku tym rząd polski domaga się stwierdzenia w drodze decyzji wysokiego komisarza, iż Wolne Miasto zobowiązane jest wstrzymać się od pertraktacji z państwami obcymi i zaniechać regulowania swych spraw zagranicznych bez pośrednictwa Polski.

Cytując szereg wypadków z przeszłości, rząd polski domaga się stwierdzenia, że w tych wypadkach Wolne Miasto uchybiło swym zobowiązaniom i że na przyszłość powinno ich przestrzegać.

Za nadużycia w więzieniu skazanie dwu urzędników

ŁÓDŹ, 18.6. — Tel. wt. — W sądzie okręgowym w Łodzi zasiedli wczoraj na ławie oskarżonych podkomisarz straży więziennej Józef Budasz i kancelista więzienny Adam Pomykało.

Budasz był kierownikiem działu pracy w więzieniu łódzkim. Pomykało zaś jego pomocnikiem.

Oskarżeni oni byli o szereg nadużyć pieniężnych na szkodę więźniów.

Sąd skazał Budasza na półtora roku więzienia, Pomykała zaś na 6 miesięcy więzienia. (Ro)

Dyrektorzy kopalni „Helena” w więzieniu

SOSNOWIEC, 18.6. — Tel. wt. — W drodze administracyjnej skazani zostali po trzy miesiące aresztu dyrektorzy kopalni Helena. Wszyscy oni odsiadują już karę więzienia.

Przed dwoma tygodniami, po uprawomocnieniu się wyroku starostwo wydało nakaz aresztowa-

nia, jednakże aresztowano tylko dyrektora Hamburgera, ponieważ dwóch dalszych dyrektorów, a mianowicie Łaznowski i Spiro zbiegli z Zagłębia Dąbrowskiego. Obecnie tych dwóch dyrektorów aresztowano i osadzono w więzieniu.

„Zwycięstwo Hitlera” i „Kobieta w społeczeństwie”... Uczniowie--politycy i szesnastoletnie „reformatorki” Skarbnica myśli w wypracowaniach szkolnych

WARSZAWA, 18.6.

16! Wyrośnie z Urbaniaka napewno dziechy obywateli!

Co sędzi o życiu współczesnym nasza młodzież? Jak odzwierciedla się w młodocianym i wrażliwym umyśle skomplikowany węzeł wydarzeń, składający się na całość dnia?

Wiele ciekawego na ten temat mógłby powiedzieć nauczyciel lub wychowawca, bowiem wrażliwość, uczucia i serca młodzieży odzwierciedlają się najlepiej w wypracowaniach szkolnych na „dowolne tematy”.

Mielśmy właśnie niedawno sposobność na jednej z wystaw — za poznać się bliżej z młodzieżą szkół zawodowych, a to droga przewertowania kasetów z wypracowaniami. Było ich wiele, a każdy zawierał różnorodność tematów i niespodziewanie bogactwo myśli: sprawy społeczne, zagadnienia polityczne, całe referaty o pracy i zabezpieczeniu socjalnych, przeżycia osobiste i marzenia o przyszłości. Oto, nad czym pracują w domu młodzieży i dziewczęta w wieku od 13 — 17 lat!

Bierzemy do ręki pierwszy z brzegu zeszyt: Józef Czerwicki, uczeń 44 szkoły miejskiej pisze o „młodym w Niemczech”.

„W Niemczech w tym czasie doszło do wielkiej zmiany we wszelkich organizacjach politycznych. Młodzi, którzy przysięgli na ogół rządowi Hitlera, starali się tylko zachować swoją niezależność. Niemcy okazali wielkie fchórzostwo, ponieważ nie posiadają tyle odwagi, by przeciwstawić się „burym koszlom” (te „burze” podkreślił czerwony ołówek nauczyciela). Nagle zwrócenie się frontu przeciw słowiańszczyźnie doprowadziło do tego, że słowo „wroga” zdawało się wisieć w powietrzu. Ale po niedługim czasie swego kanciera Hitler przestał się, że program „zaborczy” dla chwytliwych Niemców jest niewykonalny...”

Ten maly „traktat polityczny” ucznia III oddziału posiada niewątpliwie bardzo wiele usterek, ale, mimo to, wykazuje, że chłopiec posiada dar umowności w wyrażeniu oraz, że interesują go szerokie horyzonty życia...

Prosty, szczerzy, a przez to wymowny jest życiorys Edwarda Urbaniaka ze szkoły 17ej. Skreślił go własnoręcznie, jako wypracowanie dla nauczyciela. „Skończyłem szkołę powszechną; musiałem zarabiać na życie, studiowałem więc za gońca w biurze. Lecz chciałem być grafikiem, wstąpiłem więc do drukarni, gdzie mnie po pewnym czasie zredukowano wraz z innymi. Obecnie pracuję honorowo w świetlicy dla dzieci bezrobotnych, pomagając im odrabiać lekcje, a bardzo chciałbym dostać zarobek, bo nie w rodzinie nie pracuję...”

Ten honorowy „opiekun” dzieci zdolny uczeń i już były pracownik, który chciałby utrzymać całą swoją rodzinę licząc sobie lat

Wiele zdrowego i praktycznego rozsądku wykazują w swoich „dzielnach” młode wychowanki szkół.

Ot n. p. p. Marja Pałganówna z kl. III szkoły handlowej napisała obszerną rozprawę o „Roli kobiety w dzisiejszym społeczeństwie”. Siedemnastoletnie dziewczę na życie patrzy oczami dorosłego człowieka: „podstawowa komórka państwa i społeczeństwa jest rodzina, i tu od wie-

Skasowanie zwrotu opłat szkolnych za dzieci pracowników państwowych

W sobotę odbyło się pod przewodnictwem p. premiera J. Jędrzejewicza posiedzenie rady ministrów.

Na posiedzeniu tem rada ministrów po załatwieniu szeregu spraw bieżących uchwaliła projekty rozporządzeń Prezydenta Rzeczypospolitej: o ustalaniu sumy listów zastawnych, podlegających umorzeniu w latach 1933-34, o zmianie niektórych postanowień ustawy o powołaniu i urzędowaniu sędziów państwowych i wojska, o przeniesieniu sądu grodzkiego w Podgórzu pod Krakowem i o utworzeniu sądu grodzkiego w Zakopanem.

Poza tem rada ministrów uchwaliła rozporządzenia w sprawie statutu organizacyjnego ministerstwa poczty i telegrafów oraz utworzenia izby rolniczej w Krakowie.

Projekt nowelizacji ustawy o u-

ków posiadała i posiada kobieta oibrymnie wprost wpływy, a jako naturalna opiekunka dziecka spełnia ona doniosłą rolę, wychowuje je bowiem, urabia jego psychikę i kształci na przyszłego obywatela kraju.”

Panna Pałganówna jest zresztą zdecydowaną emancypantką, gdyż pisząc o wszechstronności kobiet, dodaje: „i z każdego zawodu kobiety powoli wypierają mężczyzn”. Te, zbyt już „rewolucyjne” poglądy młodej reformatorki skarciła nauczycielka dopiskiem: „równouprawnienie kobiet nie ma

posażeniu pracowników państwowych postanawia zniesienie z nowym rokiem szkolnym zwrotu opłat szkolnych za uczęszczające do szkół średnich dzieci pracowników państwowych.

Zarządzenie to, powzięte ze względów budżetowych, da w wyniku zmniejszenie wydatków skarbu państwa o 9-10 milionów złotych.

Jednocześnie, jak się dowiadujemy, minister oświaty wydał okólnik polecający wszystkim państwowym szkołom średnim przyjęcie tych dzieci pracowników państwowych, które uczęszczają dotychczas do szkół nie utrzymywanych przez państwo.

Niemcy powołują pod broń oficerów i grożą hitleryzacją Europy

WIEDEN, 18.6. — Wedle nadeszłych wczoraj z Berlina do Wiednia wiadomości, ministerstwo wojny na ćwiczenia wojskowe oficerów rezerwy dawnej armii niemieckiej w dwu terminach po 5,500 ludzi na 1 lipca i 15 sierpnia.

Pozatem powołanych zostało pod broń w tych dwóch terminach po 350 oficerów dawnej marynarki niemieckiej.

BERLIN, 18.6. — W Hamburgu oddział policji do specjalnych poruczeń aresztował 30 przywódców socjaldemokratycznych, zebranych na tajnym posiedzeniu. Podczas rewizji skonfiskowano podobno obciążający materiał przeciwko aresztowanym.

O masowych aresztowaniach wśród ludności donoszą nadto z Pirmasens w

Katastrofa ekspresu syberyjskiego

CHARBIN, 18.6. — Ekspres syberyjski wjeżdżał wypadkowi w pobliżu Manczuli. 5 wozów wykołowało się, niemieci jednak pociąg z pozostałymi wozami dotarli do Manerzuli.

bawarskim Palatynacie, gdzie pod zarzutem działalności prowokacyjnej i antypaństwowej aresztowano przedewszystkiem znaczną liczbę żydów. Do więzienia odstawiono licznych członków partii socjaldemokratycznej i komunistycznej.

Podobne obławy urządzone w Kasel, dokonując licznych aresztowań.

Według źródeł japońskich na pociąg dokonano napadu, który spowodował katastrofę. Na wagonach widnieją podobno niezliczone ślady kul.

na celu rugowanie mezczyzn. No, ma się rozumieć...”

Ciekawe światło na pracę młodocianych dziewcząt w przemyśle rzuca wypracowanie Włocłowskiej ze szkoły handlowej.

Dziewczeta, zdaniem młodocianej autorki nie lubią specjalnie pracy fabrycznej, bowiem praca ta jest monotonna, często brudna, niekiedy demoralizująca, a co najwężniejsze nie daje radości bezpośredniej ze zrobionego dzieła, gdyż rozkłada się na wiele maszyn i wiele rąk; natomiast — uszyję sakni, zrobienie kapelusza, wyhaftowanie ornamentu — oto prawdziwa radość dla dziewcząt, w których szkoła wyrobiła pewną kulturę.

Pisząc o systemach pracy, wypowiada się młodociana propagatorka rekordzielnictwa przeciwko akordowi: „Dla młodocianych zwłaszcza stosowniejsza jest praca na dmiółki, niż akordowo, bo nie wolno przemęcać i nadwyręzać rozwijających się organizmów...”

Na zakończenie — jedno zdanie z wypracowania Aleksandra Wójcika, ucznia-sieroty ze szkoły 44. Temat zawarty w tytule: „Jak sobie wyobrażam szczęście?” odpowiada — już w pierwszym zdaniu: „Każdy człowiek wyobraża sobie szczęście inaczej, ja myślę, że byłbym szczęśliwy, gdybym miał oca...”

Myśli naszej młodzieży są tak, jak tej serca: szczerze, uczciwie i czyste... (old)

Nauczyciel wiejski „za darmo” bierze pieniądze i jest od tego „żeby pomagał” Oplakane warunki życia szerzycieli oświaty

Być nauczycielem — co za szczytne zadanie! Tak myślą młodzi ludzie idąc na wieś, szerzyć oświatę wśród ludu.

Wkrótce przekonują się jednak, że zawód nauczycielski jest piękny, ale tylko w teorii. W praktyce zaś bycie nauczycielem, a jeszcze nauczycielem na wsi

— to męka.

o której mają poćwiczyć tylko ci, którzy bezpośrednio się z tem zetknęli.

Warunki materialne — oplakane. Niema żadnej oszczędności na życiu, bo wszystko prawie trzeba sprowadzać z miasta, a wydatki większe, choćby na dojazd do tego miasta po odbiór pensji i zakup potrzebnych rzeczy.

Wprawdzie nauczyciele wje-

scy mają zazwyczaj kilka morgów ziemi, ale korzystać z tego jest niewieksza. Jest to kawał pola najgorszego z całej wsi.

na pierwsze.

Tymczasem te marne stoki-kadziest lat złotych z trudem może starczyć człowiekowi samotnemu, ale co ma zrobić ten, kto musi utrzymać liczną nieraz rodzinę i posyłać dzieci do szkół?

Musi zaciągać długi, które rosną w zastraszający sposób, gdyż wobec ciągłego pogarszania się sytuacji, zamiast regulować dawne zobowiązania, zaciąga się wciąż nowe.

Nie jeden styszał, jak to na wsi przy zapisie, przy końcu roku, przy każdej zresztą okazji przychodzi do nauczycielowej gospodynie, przynosząc w fartu chu kope jai, kilkunastową oselkę masła lub tłusta kure, przepraszając pokornie, że przyniosł tak mało. Jak niejednokrotnie gospodarze, przebieżdżając koło szkoły, zdejmują z wozu półkorcówkę wiśni lub jabłek, jak wiejskie dzieci znoszą przez całe lato jagody, grzyby i raki.

Tak było rzeczywiście — ale 40 lat temu.

Dziś wprawdzie chłopcy często pukać do drzwi nauczycielskiego mieszkania, ale z prośbą o napisanie podania, pożyczkę pieniędzy lub innych rzeczy, przeczytanie listu i... leczenie chorób, które właściwie polega na daniu za darmo waty, bandażu i lekarstw. Zażądać zapłaty lub odmówić prośbie równałoby się wypowiedzeniu

otwartej wojny całej wsi. Wprawdzie chłopcy zazwyczaj obiecują przynieść wzamian to lub owo, ale w powrotnej drodze zapominają o obietnicy. Za-

to nigdy nie zapominają, że mają nauczyciela, który „jest od tego, aby im pomagał”. Samorządy wykreczają się jak mogą od swych obowiązków

Odpoczynek, radość i sport w obozach nad polskim morzem

Hasłem naszym obecnie stał się wyraz nabierający magicznego wprost znaczenia — morze, polskie morze. Im większe burze zbierają się nad jego brzegami, im głośniejsze i wyraźniejsze zagraża mu niebezpieczeństwo ze strony naszych sąsiadów, tem silniejsza fala wzburza w naszych sercach ukośnienie tego morza, tem bardziej krzemyć wola.

Nadchodzące „Święto Morza” da wyraz uczuciom tym, stanie się wielką manifestacją, obejmującą cały kraj, umożliwi wielu nieśmiałym znanajomienie się bezpośrednio z pięknem morza.

Dla tych, którzyby jednak pragnęli bliżej i głębiej z niem się zespolic Ligę Morską i Kolonialną organizuje

Powszechne obozy nadmorskie. Celem obozów jest udostępnienie szerokim kołom przyjaciół morza polskiego jak najtańszego pobytu na naszym wybrzeżu w pięknie położonej, lesistej Jastarni, i ułatwienie im wycieczek po wybrzeżu, oraz zapewnienie korzyści, które płyną ze sportu morskiego i przysposobienia morskiego.

Koszt utrzymania wraz z noclegiem w namiotach, wycieczkami i sportami wynosi 2 zł. dziennie od osoby.

Zapisy przyjmują oraz udziela informacji Kierownictwo Obozu Nadmorskiego Ligi M. i K. Warszawa, Nowy Świat 35. Od 1 lipca Jastarnia na Helu Oboz Nadmorski L. M. i K.

Omyłka wiejskiego proroka Koniec świata nie przyszedł 12 czerwca

Najstarsi ludzie na Podkarpaciu w okolicach miasta Nadwórnej (woj. stanisławowski) nie pamiętali tak zamnego i słotnego czerwca, jak tegoroczny.

Nikt nie umiał wyjaśnić przyczyny tej Rękci, dopóki we wsiach okolicznych nie zjawiał się jakiś stateczny wygładający jegomość, który — gromadząc dokola siebie wieśniaków — tłumaczył im, że jest to meomylna o-

znaka zbliżającego się końca świata. „Prorok” — ustalił nawet ścisły termin zagłady ziemi i wszelkiego jej stworzenia na dzień 12 czerwca b. r. Strach ogarnął wszystkich, wobec bólem widomym — w postaci fatalnej niepogody — oznak zbliżającego się końca świata. Nikt nie wątpił w prawdziwość przepowiedni.

Nadszedł wreszcie ostatni wieczór, a po nim noc. We wszystkich wioskach okolicznych

nikt oka nie zmrzył, lada chwila oczekując potopu, czy innego jakiegoś strasznego kataklizmu, mającego przynieść zagładę całej ziemi. Potem przyszedł zimny, ponury, deszczowy i wietrzny ranek 12-go czerwca. Nikt nie wyszedł poza próg chaty, nikt byłby nawet nie dojrzał w obo-

rze — trwając w nieustannej modlitwie błagalnej.

z prośbą o zmiłowanie. Ale minął ów dzień „ieralny”, minęła druga jeszcze noc bezsenna i zająscał ranek... przesłizny

ranek słoneczny.

czerwcowy, jakby naprzekór wszystkim tym okropnościom, które zapowiadał „prorok”.

Zapomniano o przepowiedni, zapomniano o strasznych przedzyciach dni ostatnich i rzucano się raźnie do pracy, zlorzeczając niefortunnemu wróżbie, który w obawie o swoją skórę co rzytwej zretrował z okolicy.

POGODA

Po pogodnym ranku w ciągu dnia stopniowy wzrost zachmurzenia. Bardzo ciepło.

Umiarkowane wiatry z kierunków południowych.

Pozostałe dzienne: Pogoda słoneczna o zachmurzeniu niewielkim. Upał nie. Stabe wiatry południowe.

Triumfator wczorajszych „Derby”



Ocier „Wisus” ze stajni ppłk. Falewicza, który zdobył pod żokiemem Pamiłko największą nagrodę toru warszawskiego „Derby” wartości 75 tysięcy złotych.

Podróże dokota świata

Bliski nasz sąsiad -- Danja -- imponuje nam pod każdym względem



Tynowy krajobraz duński. Płaska równina poprzerywana strumieniami lub wdzierającymi się w ład zatokami morskimi

Kiedy — coś dziesięć lat temu — byłem w Danii, na wszechświatowym zlocie skautów, zwanym „Jamboree”, zdarzyło mi się rozmawiać w Kopenhadze z jakimś dziennikarzem miejscowym, który w niemieckim języku raczył mnie — małego harcerzyka — pytać skądby to przybyli ci dziwni skauci, co chodzą nie w kurtkach, kapeluszach, a w zawadkach czapkach — rogatywkach.

A kiedy ustyszawszy odpowiedź „aus Polen”... legomysz ten wybałuszył na mnie wielkie, iście baranie oczy, na znak, że jako żywo nigdy o takim kraju nie słyszał, z indygnacją dodałem wyjaśnienie, że to z tej Polski, której synem był Czarniecki, ten sam, który z wojskiem polskim wypędził Szwedów z Danii. To rzekłszy, wręczyłem mu broszurę propagandową o Polsce, jaką miałem przy sobie i z pogardą odwróciłem się od tego ignorantą, przeświadczonego w duszy, że jednak chyba dzień nikarz powinienby więcej wiedzieć o tem, co się na świecie dzieje. Dziś myślę, że chyba to nie był jednak dziennikarz prawdziwy...

Zresztą, wspomnienie to bynajmniej nie umniejsza mojej sympatii zarówno dla Danii jak i jej mieszkańców.

Co tu dużo mówić... Ten mały krajik załagomować może każdego. Nie wielkością, bo mniejszy jest od Polski dziesięć razy, ani nie potęgą zewnętrzną, bo z ta

niktby się w Europie nie liczył — ale tysiącem innych spraw i rzeczy.

Jest to arcyciekawe państwo, rozpostarte

bardzo blisko od nas, na półwyspie Jutlandzkim i kilku wielkich wyspach — Zelandii, Falster, Fionii i Laalandii, nie licząc

Wielkiej wyspy, co chodzą nie w kurtkach, kapeluszach, a w zawadkach czapkach — rogatywkach. A kiedy ustyszawszy odpowiedź „aus Polen”... legomysz ten wybałuszył na mnie wielkie, iście baranie oczy, na znak, że jako żywo nigdy o takim kraju nie słyszał, z indygnacją dodałem wyjaśnienie, że to z tej Polski, której synem był Czarniecki, ten sam, który z wojskiem polskim wypędził Szwedów z Danii. To rzekłszy, wręczyłem mu broszurę propagandową o Polsce, jaką miałem przy sobie i z pogardą odwróciłem się od tego ignorantą, przeświadczonego w duszy, że jednak chyba dzień nikarz powinienby więcej wiedzieć o tem, co się na świecie dzieje. Dziś myślę, że chyba to nie był jednak dziennikarz prawdziwy...

zamknąć drogi morskie wszystkich państw bałtyckich. Jedynym sąsiadem Danii są



Piękność wiejska z okolic Altszu



Kopenhaga — port

Niemcy. Nie kochają się zbytnio, bo miłe szwabiska zagarnęli w 1864 r. dwie duże i bogate prowincje — Szlezwig i Holstyn, a w 1920 r. — oddać musiały tenże Szlezwig, zatrzymując Holstyn dla siebie. Sa więc Niemcy dla Danii w nastroju psa, któremu odebrano ukradzioną kość.

Do niedawna królestwo Danii (Kongeriget Danmark) było — znacz nie obszerniejsze niż dziś, ale — wielka wyspa Islandia oddzieliła się w 1918 r., uzyskując niezależność, a wszystkie kolonie amerykańskie w Małtych Antyllach — Danja sprzedała Stanom Zjednoczonym

za 25 milionów dolarów.

Przy Danii pozostały tylko — olbrzymia wyspa lodów — Grenlandia i wyspy Farøer (Owczce) na morzu Niemieckim. Terytorium europejskie Danii — to przestrzeń płaskich terenów Jutlandii i sąsiednich wysp, tak niskie, że najwyższa „góra” kraju liczy... 172 metry, gliniaste, o dużej ilości strumieni rzek i jezior, przyczem obfitujące w mnóstwo wąskich zatok morskich, z których Linnfjord, długa na 150 kilometrów, tak głęboko wżernięta w ląd, że gdy w r. 1825

burza przerwała paseczkę ziemi dzielącej zatokę od

na półwyspie Jutlandzkim i kilku wielkich wyspach — Zelandii, Falster, Fionii i Laalandii, nie licząc Wielkiej wyspy, co chodzą nie w kurtkach, kapeluszach, a w zawadkach czapkach — rogatywkach. A kiedy ustyszawszy odpowiedź „aus Polen”... legomysz ten wybałuszył na mnie wielkie, iście baranie oczy, na znak, że jako żywo nigdy o takim kraju nie słyszał, z indygnacją dodałem wyjaśnienie, że to z tej Polski, której synem był Czarniecki, ten sam, który z wojskiem polskim wypędził Szwedów z Danii. To rzekłszy, wręczyłem mu broszurę propagandową o Polsce, jaką miałem przy sobie i z pogardą odwróciłem się od tego ignorantą, przeświadczonego w duszy, że jednak chyba dzień nikarz powinienby więcej wiedzieć o tem, co się na świecie dzieje. Dziś myślę, że chyba to nie był jednak dziennikarz prawdziwy...

zamienia się w wyspę. Obfite opady i ciepły klimat, przy żyznych a jednocześnie świetnie uprawianych gruntach — sprawiają, że Danja jest w 80 procentach kraem pól i ogrodów, z czego wynika, że użytkowanie gruntów

bije tam wszelkie rekordy (Węgry 60 proc., Polska 49, Niemcy 44, Szwecja 9 proc.).

Rolnictwo jednak — choć będące głównym zajęciem ludności, a świetnie postawione — nie pokrywa zapotrzebowania wewnętrzne go tak, że o wywozie zboża nie ma mowy. Zato ogrody i sady Danii karmia nie tylko Duńczyków, ale i Szwedów i Anglików, przyczem 60 proc. produkcji idzie na wywóz.

Pod względem hodowli bydła i trzody —

Danja jest nieporównana. 2,5 miliona krów; 1,4 — świń, 0,5 — koni, 0,5 — owiec — sa to cyfry olbrzymie jak na tak mały kraj. Dość powiedzieć, że gdy w Polsce wypada na 100 ha — 10 koni, w Danii jest koni 12; bydła — u nas 24, w Danii 72; świń u nas 15, w Danii — aż 114. Na 100 ha 18 milionów kur — 3 miliony mieszkańców. Szczęść na głowę.

Te cyfry mówią nie tylko o ilości, ale i o jakości zwierząt hodowlanych.

Są zaś — imponujące.

Trzeba tu dodać, że cała Danja jest ogarnięta olbrzymim systemem organizacji spółdzielczych — rolniczych i hodowlanych, wzorowo rozbudowanych i znakomicie funkcjonujących. Przemysł państwa nie istnieje właściwie, bo ogranicza się tylko do wszelkich

przetwórczości produktów rolnych, a więc gorzelnictwa, piwowarstwa młynarstwa, cukrownictwa, mleczarstwa i fabryk konserw, ryb-

nych. Kopalin — żadnych, absolutnie. Węgiel i sól sprowadzane sa z Anglii, Szwecji i ostatnio — z Polski.

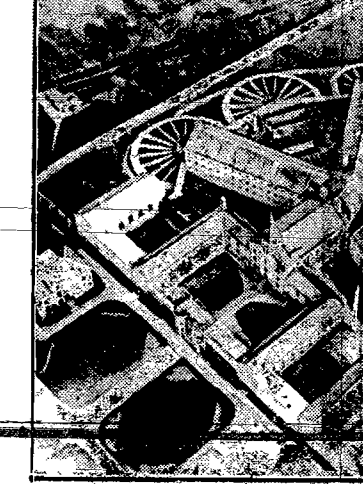
Co do ludności, to cyfra jej wynosi coś koło 3.290 tys., z czego 2.740 tys. wyznaje religię protestancką.

Główne zajęcia — rolnictwo i handel. A propoz handlu — flota Danii (tylko handlowa) liczy „tylko” 6 tysięcy statków i okrętów.

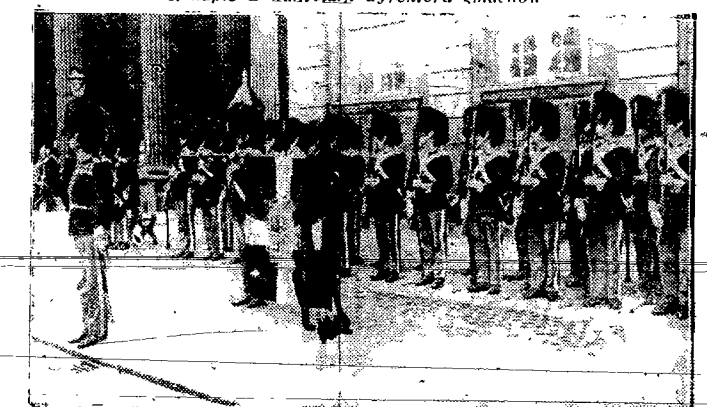
Język panujący — duński, hedacy

język języków skandynawskich, bardzo podobny do norweskiego, mniej jednak do szwedzkiego. Mieszkańcy miast stanowią jedną trzecią ogólnej cyfry ludności, wieśniacy zaś — dwie trzecie. Stolica państwa, Kopenhaga, skupia w sobie więcej niż szóstą część mieszkańców całej Danii (700.000).

To, co powiedzieliśmy wyżej nie daje pełnego wyobrażenia o tych wartościach Danii, które istotnie nazwać można imponującymi. Brak



Widok z lotu ptaka na „miasto wieśniów”, wieśnię główne w Kopenhadze. W takich pałacach zgodziłby się mieszkać stale niejedną z naszych wygodniatych obywateli. „Wieśnię” bardziej, niż kto inny potrzebuje opieki” — głosi napis w kancelarii dyrektora gmachów



Efektowne stroje rozwiązanej w roku zeszłym gwardii królewskiej króla Danii



Mieszkańcy mają na wszystkich placach i ulicach specjalne stoiska dla rowerów; kolarstwo jest sportem narodowym Duńczyków, ogromnie rozpowszechnionym w życiu codziennym

jeszcze wiadomości o kulturze i oświacie.

Tu — dostajemy jakby „pałkę w łeb”.

Danja nie ma ani jednego analfabety. 8 szkół wyższych, paraset średnich i... w każdej wiosce, choć by najmniejszej — szkoła ludowa. Dwa tysiące gazet (niewiele mniej niż w Polsce), 140 muzeów (tyle co w całej Polsce).

343.000 radioabonentów (u nas 220.000).

270 kin (u nas 725), 94 łóżka szpitalne na 10.000 mieszkańców (u nas 20 łóżek), 8 lekarzy na 10.000 mieszk. (u nas 3), 320 tys. pracowników zrzeszonych w związkach zawodowych (u nas 800 tys.).

A dalej: W Danii 10 telefonów na 100 mieszkańców (u nas 0,5); 29 samochodów na 1000 mieszk. (u nas — 1).

rowerów 79 na 100 mieszk. (u nas 15).

Kapitałne szosy, gęste i świetnie utrzymane, sieć kolejowa wprost nieproporcjonalnie gęsta (4.284 km.).

Te cyfry — choć nudne z pozoru — mają swoją wymowę i to uderzającą, jeśli zważymy, że mamy do czynienia z państwem **9 razy od nas mniejszem.**

Plaski, imponujący krajobraz Danii, poza ułocami, skalistymi wybrzeżami i fiordami nie przedstawia żadnego wdzięku; miasta natomiast, z Kopenhagą na czele, sa wysoce oryginalne i doprawdy miłe.

Tłumy rowerzystów

(nawet „lanki” mają trzykołowe wózki-rowery dla dzieci) nadają specjalny ton ruchowi ulicznemu. Wdzięczna zaś prostota i niebywała schludność ulic, obok wzorowego rozplanowania arterii i obfitości zieleni i kanałów sprawia wrażenie wybitnie sympatyczne. Jeśli dodamy do tego wielką uprzejmość i gościnność wrodzoną Duńczykom — znajdujemy w Danii „Europe” w najlepszym gatunku.

Takie zaś cuda jak zamki Rosenborg i Frederiksberg w m. Hillerød, czy gmach giełdy nad kanałem w Kopenhadze, odznaczający się skróconą strubowato, spiczastą wieżą, nadmorski pałac Kromborg, lub gliptoteka kopenhaska — wytrzymują porównanie z naszymi Wawelami, Wilanowami czy zamkami w Niedzicy. Sa naprawdę przepyszne.

Od tem, w jak wielkim dobrobycie żyje ludność Danii — łatwo się przekonać z paru cyfr wziętych ze statystyki: obrót handlowy rocznie wynosi na jednego mieszkańca — 2220 złotych, gdy u nas... 170 złotych.

Spożycie np. cukru — w Danii 57 kg. na osobę rocznie; gdy u nas — 12 kg.

Bezrobocie. W Polsce (podobno) 400 tys. ludzi bez pracy, z czego zasiłki otrzymuje 100 tysięcy. Zato w Danii — 70 tys. bezrobotnych, z czego zasiłki dostaje

bez wyjątku każdy.

Cyfrы mają swój wyraz!

Od roku 1864, od wojny z Niemcami — ani razu do dnia dzisiejszego nie brała Danja udziału w czynach zbrojnych. W czasie wielkiej wojny światowej —



Tanie ludowe wieśniaków duńskich w strojach narodowych na stadionie sportowym w Kopenhadze, w dzień święta państwowego

Ogłosiła neutralność.

tylko na wodach jej — np. w cieśninie Skagerrak walczyły floty państw obcych — Anglii i Niemiec.

Armia duńska, licząca obecnie 10.000 ludzi, była do niedawna jedną z najoryginalniejszych i najozdobniejszych armii świata. Szeregi ko-

lorowe kurtki, pióropusze i futra — nie czapy należały do przeszłości. Wojsko dostało nowe stroje — barwy zielonkawej, skromne i bez ozdób. W takim też stroju występuje stale król duński Chrystian X, człowiek ogromnie popularny i nadzwyczaj kochany przez ludność.

Matrymonia wojenna, licząca w roku 1905 — aż 62 okręty i 2000 ludzi.

jest dziś rozwiązana.

Podobnie i gwardia królewska. Chodzi tu zarówno o względy oszczędnościowe, jak i podkreślenie „wieczystej neutralności” Danii, gwarantującej nienaruszalność granic, droga zdania się na opiekę państw należących do Ligi Narodów.

Więc — woxóle?...

Bogactwo, dobrobyt, ład, porządek, pokój wieczysty, wysoka kultura, ideał oświaty...

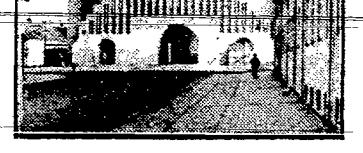
Raj na ziemi...

Ciekawe tylko, czy Niemcy zapomniały o Szwecji? Bo jeśli nie — to z tego całego raju zrobi się kiedyś piekło prawdziwe. Niemcy nie bawia się w sentymenty i humanitaryzm.

Siła przed prawem — oto ich dewiza również dla Danii, jak i Polski i wszystkich sąsiadów niebezpieczna.

S. D. B.

Wysoko oryginalny kościół protestancki w Kopenhadze



Wysoko oryginalny kościół protestancki w Kopenhadze



Stolica Danii—Kopenhaga. Widok z lotu ptaka na centralną dzielnicę miasta

Tajemnice toru wyścigowego

ZOKIEJ CZY WŁASCICIEL STAJNI?...

Rita obserwowała z pod oka zachowanie się Matrasza. Widziała jak wyszedł z restauracji i usiadł w samochodzie. Wiedziała co to znaczy, przeczuwała jaki dramat rozgrywa się w tej chwili w sercu chłopca, który uwierzył jej bezgranicznie i wierzył w jej miłość. To też gdy zostali sami w pokoju restauracyjnym (wszystkie inne stoliki były puste) przybliżyła się jeszcze więcej do pana Orłowskiego i trącając się z nim kieliszkiem koniaku przymilnie mówiła:

— Ze też nigdy dotąd nie spotkalismy się poza torem. To bardzo dziwne. Muszę przynajmniej być interesującą dla pana bardzo.

— Niespodziewany komplement wprowił ziemianina w widoczne zakłopotanie. Przez kilka chwil nie wypowiedział ani jednego słowa, wreszcie duszkiem spełnił kieliszek koniaku i zagryzł kawałek z kawioru.

— Doprawdy psuje mnie pani — wydukał — taki komplement.

— Nie to tylko szczerza prawdą.

— Dawno już chciałam poznać pana bliżej.

Orłowski znowu napełnił kieliszki, widocznie w ten sposób chciał zyskać czas do odpowiedzi, potem potarł wasa.

To było i moim życzeniem oddawna, proszę Panią. Nie wiem czy mam prawo tak powiedzieć. Ale zresztą szlachcic zawsze mówi to co myśli. Powiem pani, że tak czarującej kobiety na wyścigach, jak pani, dotychczas nie spotkałem. Musiała pani spostrzec jak wódzę za pania oczami, poprostu jak sztubak za pensjonarką.

Rozeszmiał się ze swego dowcipu. Był zadowolony, że idzie mu tak gładko.

I wychylił jeszcze jeden koniak.

Czas uciekał, coraz bliżej było już do wyścigu. Matrasz niecierpliwie kręcił się w samochodzie, to też Rita mając na uwadze, iż Orłowski śpieszy się na bieg zaproponowała:

— Chodźmy już.

Ale rozmarzony staruszek ani myślał tak smutno skończyć to słodkie sam na sam. To też robiąc minke rozgrymaszonego chłopca wyszedł:

— To już szampusia nie będziemy pili?

Ricie było nawet na ręce przedłużenie tego spotkania, to też odpowiedziała tym samym tonem:

— Możemy się napić...

Orłowski wstał od stolika. Chciał iść po jednej desce, równo, sztywno, ażeby Rita nie zauważyła, że koniak zdolał już zrobić swoje. Podszedł do bufetu i opierając się obydwoma rękami o metalową poręcz zawołał:

— Panie gospodarzu, proszę nam dać

„Mama”. Tyko, żeby był zamrożony na igielce.

Tym samym szczerzym krokiem powrócił do stolika i ciężko siadł na krześle.

— Czy pan przyjechał tutaj kolejką? — spytała Rita tonem na wódt drwiącym. Złosiło ją, że ten stary już się wstał.

— Ale skądże proszę pani, przyjechałem tutaj własnym samochodem. Czeka na mnie przed wejściem.

— No to jeśli pan taki łaskawy, o ile naturalnie panu się nie śpieszy, niech go pan odeszła do Warszawy. Ja mam tutaj także swoje własne auto, to pana zabiorę. Może pan mieć całkowite zaufanie do mojego kierowania. A tymczasem chodźmy mi o to, żeby on zabrał do Warszawy mojego zokieja, który śpieszy się na wyścigi.

— Ależ dla pani wszystko zrobię, zwłaszcza, że obiecuje mi pani, że własną rączką dowiezie mnie pani do Warszawy. Ta rączka, słodka rączka...

Orłowski pochylał się nad stołem i usiłując pochwycić rece Rity, na których ona oparła głowę przewrócił butelkę z koniakiem. To go troszkę na moment otrzeźwiło. Coprędzej podniósł butelkę i za chwilę zawołał:

— Kelner, proszę — zawołać mojego szofera!

Po chwili stanął w progu młody człowiek.

Weźmiecie zokieja tej pani, który siedzi w tem czerwonym aucie, zawieziecie go do Warszawy, już was nie będę więcej potrzebował.

Szofer wyszedł przed dom i żartobliwie zawołał na Matrasza:

— Hej towarzyszu nieszczęścia. Mamy razem wracać do Warszawy. Mam pana odwieźć prosto na wyścigi, a pani zostanie tutaj z moim starym panem. Bedzie im wesoło. Widziałem szampana się mrozić, a my gościniliśmy po trzy wódki i dalej jazda w powrotną drogę.

Matrasz początkowo nie wierzył własnym uszom. Jakto? Wiedziała ona nie zadawała sobie nawet tyle trudu, ażeby wyjść do niego i powiedzieć mu, ażeby wrócił do Warszawy, obeszła się z nim istotnie tak jak z pierwszym lepszym chłopcem stajennym? Wahał się czy wejść do auta Orłowskiego; do którego ciągle zapraszał go szofer. Myślał, że ten robi z niego żarty. Chciał iść, ażeby z ust Rity otrzymać potwierdzenie polecenia. Przedtem jednak postanowił zanajść szofera:

— Naprawdę tak powiedziała?

— Żart na strone, ona wprawdzie nie nie mówiła, ale mój pan zdolał to jeszcze wybelkotać.

Matrasz wsiadł do samochodu. Wolno

pojechali ku miastu. Przez całą drogę nie mówili do siebie ani słowa, wreszcie tuż przed Belwederem, koło stacji kolejki, Matrasz kładąc rękę na ramieniu szofera rzekł:

— Niech pan chwile zatrzyma, pójdziemy na jednego, tak mnie coś w gardle pali i widzę, że będę musiał zalać robaka.

Szofer nie był od tego, obaj weszli do mrocznego szynku.

A tymczasem Orłowski pil szampana niemal duszkiem. Czuł się wiec w języku coraz pewniejszy i coraz poufalei zwracał się do Rity. Ośmielało go to, że nie odpycha go od siebie i nie reaguje na jego zaczepki.

Ricie natomiast sprzykrzyła się ta sielanka w wilanowskiej restauracji. Chciała już wsiąść do samochodu i pojechać dalej. Orłowski z zadowoleniem przyjął tę propozycję. Na chwiniętych nogach wyszedł z sali. Po drodze rzucił banknot kelnerowi, nie zdając sobie sprawy, że widocznie oszłamiony hojnością gościa, bowiem kilkakrotnie, jak gdyby pomagał mu przejść przez trudniejsze miejsca w ogródku. Rita siadła przy kierownicy. Orłowski ciężko opadł na siedzenie obok niej.

Z miejsca, pojechała pełnym gazem. Orłowski początkowo usiłował coś mówić, ale ostry wiatr wywhał mu słowa z powrotem do gardła, więc przymknął na moment oczy i po chwili głowa opadła mu na piersi. Drzemał. A Rita pedziła coraz dalej. Licznik samochodu wskazywał coraz fantastyczniejszą szybkość, a jej było ciężko mało. Wiedziała tylko jedno, że zrobiła wielkie wrażenie, na tym oto mężczyźnie, wielkim bogaczem i w dodatku wdowcem bezdzietnym. Nie frapowała ją jednak myśl, że zostanie jego żoną czy przyjaciółką. Ona miała na myśli tylko to, że Orłowski jest posiadaczem wielkiej stajni, złożonej z 12 koni. Zdobycie władzy nad tą stajnią oto było marzenie Rity. Już jak przez mgłę widziała swoje sukcesy na torze, już widziała olbrzymie masy pieniędzy, które zdobędzie przy pomocy tych koni. Cóż wobec tego znaczyła jej jedna Femina, która już naraziła ją na zetknięcie z władzami policyjnymi i o mało nie spowodowała oskarżenia o współudział w kombinacjach wyścigowych. Rita chciała być panią i królową wyścigów. Pomóc mógł jej w tem tylko ten staruszek, który także teraz kiwając głową na każdym wyboju szosy zdawał się śnić sen o firciu z tą piękną kobietą. Zmrok już zapadał, gdy na dalekim skrzyżowaniu s os Rta zawróciła samochód w stronę Warszawy.

Orłowski powoli przychodził do siebie i obrzucał Rite gorącymi spojrzeciami. (Dalszy ciąg jutro).

Uczmy się życia dzisiejszego

Samopomoc podatników--Wkoło Macieju--Człowiek bez ubrania

Jesteśmy znowu w jednym z warszawskich urzędów skarbowych.

*

P. Władysław Z. czeka już dziś godzinę w kolejce przy jednym z okienek Urzędu Skarbowego.

Dziś upływa ostatni termin raty podatku dochodowego. 150 zł. Zbierał je już od wczoraj. Po 20, po 10, nawet po pięć zł.

Od sąsiednich właścicieli sklepów, którzy dobrze wiedzą, że w takim wypadku pożyczycie trzeba. „Dziś mnie a jutro tobie”, mówi przecie przyszłość.

Zdolał zebrać. Ma 155 zł. 5 zł., to na dzisiejsze wydatki.

Nagle podchodzi do niego jakiś pan.

Krótki dialog P. Z. wyciąga o we 5 zł. z kieszeni. Oddaje. Ta znajoma także zbiera

na swoją ratę podatku.

„Dziś mnie, a jutro tobie”. P. Z.

Poniedziałek 19 czerw. 1933 r.
Dziś: Gervazego. Jutro: Sylwiusza.
SEONCE.
Wsch. s. 3.14. Zach. s. 8.00.
Wsch. ks. 12.32. Zach. ks. 5.04.

wyjdzie dziś z urzędu skarbowego, naprawdę „czysty”.

*

P. Zdz. Olsz. ma pracownię szewską. Zalegał z podatkami, gdyż nie było zamówień.

Upomnienia, nakazy, sekwestrator i koszty, koszty, koszty... Wreszcie otrzymał

zamówienie.

Na dwieście par obuwia. Ucieszył się. „Podreperuje się”, zapłaci jakos te podatki.

Wziął skóry na kredyt, na „czciwość” — i wziął się do roboty.

Zrobił już połowę zamówienia. Sekwestrator, egzekutor, licytacja...

Za zaległe podatki sprzedano mu obuwie przygotowywane ze skór wziętych na kredyt...

Rezultat? Nie ma kredytu dalszego, stracił zamówienie i... ma dalej zaległe podatki...

I próbowy od kosztów... I procenty od procentów... Bo wzięto „za” to obuwie tylko grosze...

Ot „wkoło Macieju”...

P. Wilhelm G. jest bezrobotnym.

Ale Urząd Skarbowy ma do niego pretensje o zaległe podatki. P. G. stara się o pracę. Z licznej garderoby pozostał mu już tylko jeden garnitur.

Traf chciał, że w czasie, gdy P. G. oddał ten garnitur do odświeżenia i chodził w pożyczonym od przyjaciela, zawiązał równocześnie i chłopiec od krawca z garniturem i...

pan, z teczką... Rezultat? Jedyny garnitur P. G. opieczetowano. I pódzie na licytację.

Chyba, że się zechce po sądach włożyć o „wyłączenie”... Bo ten jeden jego garnitur, w którym chodzi i szuka posady, „nie jest narzędziem pracy”...

Jesteśmy w urzędzie skarbowym i uczymy się życia...

tak, jak należy je dzisiaj brać i rozumieć...

Kartki z kalendarza

Kryzys i astronomia

Biedzą się astronomi szczerze, By wreszcie stwierdzić należy...

Czy też na Marsie lub Wenerze? Możliwe jest normalne życie?

Niemia wśród nich porozumienia, Dopóki nie rozstrzygną sporu; Czy tam niezbędny do istnienia jest zapas tlenu i wodoru?

O zasłepieniu! W rzeczy samej! Jak problem życia biorą ludność; Tu wódor, tlen na eksport mamy; A żyć nam z każdym dniem jest trudniej!

T. PUDEŁOWSKI.

Fale radja

WARSZAWA (Dług. fali 1411.8 m.).
7: Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstąpią zorze”. 7.05: Gimnastyka. 7.15: Płyt. 7.30: Płyt. 7.52: Chwilka gospodarstwa domowego. 11.57: Sygnał czasu, Hejnał z Krakowa. 12.05: Płyt. 12.35: Dalszy c. płyt. 14.55: Płyt. 15.15: Płyt. 15.35: Płyt. 15.50: Płyt. 22: Muzyka taneczna. 22.40: D. c. muz. taneczna.

kier z Poznania. 17.15: Koncert kameralny. 17.45: Pieśń w wyk. J. Anuszowej. 18.05: Płyt. 18.15: Odczyt: „Car Mikołaj II-gi w Warszawie”. 18.35: Płyt. 18.55: Audycja żołniersko-strzelecka. 19.40: Feljton literacki ze Lwowa: „Lwów i jego literatura”. 20: „Smok i królowa”. W przerwie: Skrz. poczt. Poln. 22: Muzyka taneczna. 22.40: D. c. muz. taneczna.

U. - N...

MIŁOŚĆ PRZESTĘPCY

Rozmyślał teraz nad tem nienowodzeniem, ścigającym od pewnego czasu jego szajkę i przychodził do przekonania, że czasy są coraz cięższe dla złodziei. Technika policyjna w walce ze światem przestępczym, wydoskonalona została do tego stopnia, że trzeba nielada sprytu w układaniu planu wyprawy, by móc policję wprowadzić w pole.

Wielu to najsłabszych złodziei, przeszło na służbę urzędów śledczych, nie dziwne więc, że policja jest doskonale informowana o stosunkach panujących w świecie przestępczym, a informacje te wnie w odpowiedni sposób zużytkować.

— Ciężko żyć, ciężko — myślał — a tu na dobitkę szatan mnie popchnął w objęcia tej kobiety. „Oj, żebym ja nie skończył czasem, jak ten biedak „Smok”. Gdzie moja przeczność i rozważa? Jak tak dalej pójdzie, to ja i „moi”, zdecydowanie pod płotem z głodu. Trzeba koniecznie opracować jakiś dobry plan, bo jak tam „moi” naprzykrzy się czekać, to albo znajdą innego wodza, albo sie wezmą do mnie po swojemu. Tak, ludzie potrzebują pieniędzy i ja też. A wiec do roboty!...

Wtem drzwi się otwarły i do pokoju wpadła, jak bomba zacerwieniona od szybkiego biegu Róża i wymachując gazetą wołała krzykliwie:

— Słuchaj tylko, słuchaj, jak opisał ten wypadek na Smoczej, masz, czytaj!

Dawid, niezadowolony, że przerwano mu rozmyślanie, rzucił spojrzenie na na-

główek artykułu, nie kwapiąc się do czytania, to też Róża nie omieszkała przeczytać go sama. Pod nagłówkiem: „Tożsamość denatów z ulicy Smoczej”, była podana następująca wiadomość:

„Kilka dni temu donosiliśmy o krwawym dramacie, jaki się rozegrał na ulicy Smoczej. Nazwisk tragicznego zająca nie mogliśmy podać, ponieważ żarli nie posiadali przy sobie, ani też w mieszkaniu, gdzie miała miejsce tragedia, żadnych dokumentów, ustalających tożsamość ofiar krwawego zająca. Obecnie dowiadujemy się świeżych szczegółów. Oto podczas oględzin rzeczy pozostałych po denatach, znaleziono w kieszeni kamizelki zmiety skrawek koperty, na którym szczęśliwie ocalał adres niejakiego Niwińskiego, zamieszkałego na ulicy Wolskiej 47. Zwrócono się pod tym adresem i przekonano się, iż ów Niwiński jest znanym i notowanym niejednokrotnie włamywaczem, operującym nie tylko w Polsce, ale i zagranicą. To doprowadziło władze śledcze na właściwy trop. Po zbadaniu odcisków zmarłego mężczyzny, żmudna ekspertyza dzielnego daktyloskopa warszawskiego urzędu śledczego pozwoliła ustalić bezsprzecznie tożsamość denata, mordercy i samobójcy razem. Oto okazał się on groźnym, międzyrodowym włamywaczem, znanym w świecie przestępczym pod przezwiskiem „Smok”, którego nazwisko prawdziwe brzmi Antoni Zilberstein. Urodzony w Odesie, a od roku-tyśiąc dziewięćsetczternastego poszukiwany za zuchwałe włamanie do magazynu jubilerskiego na ulicy Nikolskiej w Moskwie, był lata całe nieuchwytny dla władz policyjnych. Nadmienię należy, że aresztowany na miejscu włamania, do czego przyczyniła się zębista współniża, który zamknął podstępnie „Smoka” w obrabowanym lokalu, po od-

stawieniu go do więzienia na „Tagance”, zbiegł i do śmierci pozostawał nieujętym. Tożsamości kobiety nie zdolano ustalić”.

— Choć po niewczasie, jednak doszł do wszystkiego — myślał Dawid — a zrobiła to ta przeklęta technika policyjna, ten bicz boży na nasze głowy.

Kiedy Róża skończyła czytanie, Dawid podniósł się z miejsca i zbierał się do wyjścia.

— Dokąd to mój pan i władca zmierzasz? Zaraz będzie obiad.

— Niedługo wrócę, muszę się zobaczyć z kolegą, umówiłem się na trzecia dzisiaj. Wyszedł i szybko udał się do spółnika. Za godzinę, wchodził z powrotem do mieszkania i już na schodach usłyszał podniesione głosy w zajmowanym przez nich pokoju. Mimowoli przystanął pod drzwiami i słuchał. Ktoś mówił:

— Nie myśl, że on jest taki głupi, że będzie z toba — żył długo! — Poznał głos, a była to z całą pewnością piękna Florcia, romantyczna córka starego „katorżnika” z ulicy Dzielnej. — Lada dzień ci zostawi, jak tamten. Ty jesteś głupia inteligentka, a on potrzebuje „cwa-naczki”.

Dawid otworzył drzwi i wszedł do pokoju. Zastał jakiegoś nieznajomego i Florcie, która niezmieszana wcale wejściem Dawida, obrzucała jego kochankę wymysłami i obelgami, nie nęgalącami się do powtórzenia. Róża milczała, widocznie nie zaprawiona jeszcze do podobnej szermierki słownej.

W pewnej chwili jednak potok grobów i wymysłów przerwał stanowczy głos Dawida:

(Dalszy ciąg jutro)

Zjazd straży ogniowych okręgu białostockiego

Luckhaus ustanawia nowy rekord Polski w trójskoku Piękne wyniki zawodów lekkoatletycznych o mistrzostwo okręgu

Wczoraj odbył się w Białymstoku zjazd straży pożarnych okręgu białostockiego. Wzięli w nim udział 43 oddziały, liczące 1265 osób. O godz. 8-ej zrana odbyła się na placu B.O. S.O. (Marz. Piłsudskiego 52) zbiórka. Po złożeniu raportów komendantowi zjazdu, p. I. Markusowi i władzom korporacyjnym: dr. Z. Siemaszko i inż. R. Ładzie oddziały udały się na Rynek Kościuszki. Po nabożeństwie w kościele Farnym, na którym obecne były delegacje oddziałów ze sztandarami, komendant zjazdu złożył raport staroście powiatowemu, p. inż. St. Michałowskiemu, jako reprezentantowi p. Wojewody, poczem Starosta w otoczeniu sztabu strażackiego dokonał przeglądu ustawionych oddziałów. Następnie, w obecności przedstawicieli władz administracyjnych, samorządowych, policyjnych i organizacji społecznych złożono wieniec na płycie Nieznanego Żołnierza, przyczem okolicnościowe przemówienia wygłosili pp.: starosta inż. Michałowski, inż. Łada i dr. Siemaszko, który przekazał komendantom straży z Knysszyna i Gródka nowonabyty koszt 14 000 zł. (z subwencji P.Z.U.W. i Zw. Straży Poż. Okręgu Biał.) sprzęt przeciwpożarowy w po-

staci motorowych pomp. Następnie odbyła się defilada, którą przyjął p. starosta inż. Michałowski w towarzystwie inż. Łady, dr. Siemaszki i insp. pożarn. Łuszczkiewicza. Po przerwie o-biadowej odbyły się zawody konkursowe z udziałem 15 drużyn (w tym jednej żeńskiej z Jaworówki) oraz zadania taktyczne.

Mistrzostwa lekkoatletyczne białostockiego okręgowego Związku Lekkoatletycznego przyniosły cały szereg pięknych wyników, między innymi ustanowiony został nowy rekord Polski w trójskoku przez Luckhaus (Jagiellonja) z wynikiem 14.50. W biegu na 1.500 mtr. najlepszy tegoroczny czas w Polsce

4:04,8 i świetny czas na 400 mtr. 51,7 — uzyskuje na symplicie biegni Kucharski „Jagiellonja”. Z pań Tokarzewiczówna ustanowiła nowy rekord okręgu w skoku w dal 5,07 mtr.

Wyniki zawodników w biegach: 100 m. Luckhaus 11,9, Szydłowski 12, Sawicki—12,1; 200 m. Szydłowski—24,3, Lewicki—25, Rybka—25,9; 400 m. Kucharski—51,7, (nowy rekord okręgu), Lewicki—57, Serbin—57,4; 800 m. Kucharski 2:2 (nowy rekord okręgu), Kozikowski — 2:17,6, Urbanowicz — 2:18,4; 1.500 m. Kucharski—4:04,8 (nowy rekord okręgu), Strzałkowski — 4:08; 5.000 m. Strzałkowski—15:58,8, Półtorak—16:27,2; 10.000 m. Półtorak 34:35,6 (nowy rekord okręgu); 110 m. płotki Kępiński—18,2; 400 m. płotki Kępiński—1:03,4; 4 x 100 m. sztafeta „Jagiellonja” I—46,2. „Jagiellonja” II—47,5.

Skoki: wżwyż — Luckhaus — 169 cm., Gierruto—159 cm., Borowski—159 cm.; w dal — Luckhaus—6,79 m., Szydłowski—6,42 m., Sawicki—6,32 m.; trójskok — Luckhaus—14,50 m (nowy rekord Polski); skok o tyczce—Chodacki—2,97 m., Bystry — 2,87, Kępiński—2,77 m.

Rzuty: kulą—Gierruto—12,45 m., Serbin — 10,70 m., Bielawski—10,42; dyskiem — Gierruto—36,60 m., Luckhaus — 35,85 m., Sawicki — 33,67; oszczepem — Gierruto — 49,71 m., Serbin — 46,72, Sawicki—41,43 m.

Wyniki osiągnięte przez zawodniczek: w biegach: 60 m., Tokarzewiczówna—8,6, Daszutowna—8,8; 100 m.—Daszutowna—14,8, Kudaszewiczówna—15,2, Suchocka—15,4; 800 m. — Afletonówna—2:51, Nactmanówna—2:51,8; płotki 80 m. — Daszutowna—16,2, Suchocka — 17; sztafeta 4 x 100 m. — „Jagiellonja”—58,2; skok w dal—Tokarzewiczówna—5,07 m., (rekord okręgu), Daszutowna — 4,74 m., Kudaszewiczówna — 4,14 m.; skok z miejsca w dal—Tokarzewiczówna—2,21 m., Daszutowna—2,02 m.; skok wżwyż—Daszutowna — 1,29 m., Naumowiczówna — 1,29 m., Tokarzewiczówna 1,15 m.; rzut kulą—Kudaszewiczówna — 9,13 m., Dąbrowska — 8,94 m., Tokarzewiczówna—8,66; dysk—Kudaszewiczówna — 28,64 m., Dąbrowska—25,90 m., Tokarzewiczówna—24,10 m.; oszczep—Kudaszewiczówna—23,55 m., Daszutowna—20,89 m., Suchocka—20,77 m.

Wojewódzki Zjazd Zw. Strzeleckiego

W Grodnie odbył się wczoraj zjazd Związku Strzeleckiego, który zgromadził przeszło 200 delegatów ze wszystkich powiatów województwa białostockiego. Na zjazd przybył p. wojewoda Kościalkowski, d-ca

Okręgu Korpusu—gen. Litwinowicz, posłowie: Terlikowski i Łazarski. Na zjeździe dokonano m. in. wyborów nowego zarządu. Prezesem został jednogłośnie obrany p. prez. A. Pia-secki.

Za stawianie oporu przy eksmisji 8 mieszkańców Czarnej Wsi skazano na areszt

W dniu 9 września ub. r. komornik, p. Powojski, udał się do stacji Czarnej Wsi celem wykonania wyroku sądowego, postanawiającego eksmisję Michała Zynela i jego rodziny z działki gruntu i budynków na stacji kolejowej. Po odczytaniu wyroku gajowi przystąpili w o-becności funkcjonariuszów po-

licji do wynoszenia sprzętów domowych. Rodzina Zynelów oraz inne obecne w mieszkaniu osoby stawiały czynny opór, kładąc się i siadając na sprzętach, oraz szamocąc się z asystą komornika i znieważając ją słownie. Wkrótce zebrano się około 100 osób. Posypały się wezwania, aby żadna miara nie używano i nie pozwolono na wynoszenie sprzętów. Wezwano pomoc policyjną z Wasilkowa, a po jej przybyciu komornik dokonał swych czynności urzędowych, poczem drzwi i okna mieszkania zabito deskami.

Po kilku dniach kilka kobiet przybyło z siekierami do zamkniętego domu, wylały drzwi i rodzina Zynelów wprowadziła się ponownie. Dnia 7 października komornik przybył повторно i poraz drugi dokonał eksmisji.

W wyniku przeprowadzonego w sprawie stawianego oporu dochodzenia pociągnięto do odpowiedzialności 12 osób. Po zbadaniu świadków i wysłuchaniu stron, sąd okręgowy skazał: 66-letniego Michała Zynela, 37-letnią Marię Szczepaniakową, 40-letniego Władysława Zynela, 32-letnią Z. Gołębiowską, 22-letnią Józefę Brzostek i 45-letnią Gabriellę Kolendową każdego na jeden miesiąc aresztu. 35-letniego Władysława Szczepaniakowa na 2 tygodni aresztu i 19-letniego Stanisława Niskiego na 6 miesięcy aresztu. Pozostałych uwolniono.

Otwarcie sezonu letniskowego w Supraślu

W dniu wczorajszym nastąpiło otwarcie sezonu letniego w Supraślu, tego najlepiej pod każdym względem urządzonego letniska, a zarazem ośrodka wypoczynku i rozrywek, w pobliżu Białegostoku. Stwierdzić trzeba, że magistrat Supraśla, idąc po linii potrzeb 100-tysięcznego miasta, jakim jest Białystok, poczynił starania, by miejscowy przemysł letniskowy postawić na należytych poziomach, by przybyłym zapewnić miłe spędzenie czasu. W pierwszym rzędzie doprowadzone do należytego pod względem estetycznym i sanitarnym stanu mieszkania. Ceny ich zostały obniżone, a więc mieszkanie jednopokojowe z kuchnią kosztuje za sezon letni (4 miesiące) średnio 130 zł., 2 pokojowe z kuchnią około 170 zł. zaś 3-pokojowe z kuchnią około 230 zł. Należy zaznaczyć, że wszystkie mieszkania letniskowe położone są blisko lasu, oświetlone elektrycznością i zaopatrzone w wanny lub balkony.

Pozatem będą czynne pensjonaty, zapewniające obfite, zdrowe i tanie wyżywienie. Dużym udogodnieniem dla przyjezdnych gości, jest miejscowy urząd pocztowy, telefony, telegraf; na

miejscu przyjmuje stale lekarz dr. Cz. Morozewicz. W czasie lata, przyjmować będą swoich chorych na miejscu niektórzy lekarze i dentyści białostoccy. Supraśl posiada pozatem aptekę, posterunek policji państwowej, zmotoryzowaną straż ogniową, oraz wszelkiego rodzaju sklepy, w których nabyć można wszystkie niezbędne przedmioty lub artykuły spożywcze, stale świeże.

W godzinach przedpołudniowych, przygrywać będzie na kąpielisku zespół jazzowy. Urządzane będą różne imprezy, jak np. dancinigi plażowe, koncerty i t. d. i t. d. Dzięki stałej obsłudze i przyrzędom ratunkowym, oraz wytyczeniu rzeki, zapewnione jest kąpielom maksimum bezpieczeństwa.

Pozatem w bieżącym sezonie letnim czynne będą: pawilon leśny—dancing, dwa korty tenisowe, kąpielnia wód mineralnych, dwie kregielnie, bazar przemysłu ludowego. Dogodna komunikacja autobusami P. Z. Inż. zapewniona, przyczem stosowane będą zniżki oraz ulgowe przejazdy abonamentowe.

Niema Polski bez Morza